

## WARMIA I MAZURY

Olsztyn, ul. Zwycięstwa 32

wydanie .....

Nr ..... z dn. .... -02-74



## LIST Z TEATRU

Agnieszka Osiecka, ceniona autorka tekstów piosenek, pisze również sztuki teatralne, a nawet powieści. Ostatnio teatr im. Stefana Jaracza zapropo-  
nował olsztyńskiej publiczności „Apetyt na czereśnię\*)” pierwszą udaną w sezonie 1973/74 par excellence roz-  
rywkową pozycję. Ten bez wątpienia trafny wybór  
jest równocześnie potwierdzeniem możliwości teatru w  
zakresie prezentowania kameralnego music-hallu. Tak  
też oceniła „Apetyt” publiczność przyjmując dobrze  
spektakl.

Bardzo lubię piosenki Osieckiej, choć może nie  
wszystkie i nie w każdym wykonaniu. Zresztą osoba  
autorki nie wymaga specjalnych rekomendacji. Od wielu  
lat towarzyszą jej sława i uznanie. Przeboje z jej tek-  
stami śpiewają luminarze krajowej estrady. Pomimo  
tego nie podzielam eutuzjazu co do Osieckiej jako  
pisarki i jako dramaturga. Ta strona twórczości autor-  
ki jawi się blada i wątła. Krótko mówiąc — powieść  
czy sztuka teatralna to nie piosenka i odwrotnie. Po-  
zornie tylko przeczą tej tezie sukcesy music-hallu  
„Niech no znowu zakwitną jabłonie” czy „Apetyt na  
czereśnię”. Obydwa utwory to po prostu zestawy pio-  
senek Osieckiej, połączone ze sobą wątłą fabułą.

Akcja „Apetytu na czereśnię” rozpoczyna się na  
dworcu kolejowym. Słychać gwizd pociągu, na peron-  
ie stoją odwróceniem tyłem ludzie. Stukają koła. Mega-  
fon nie informuje o zbliżającym się pociągu, płynie  
zeń śpiewana najpierw przez kobietę, a potem przez  
mężczyznę piosenka. Megafon chrypi tak jak na praw-  
dziwym dworcu. Jest to dobra zapowiedź zbliżającego  
się spotkania z piosenką.

We wnętrzu kolejowego przedziału siedzą Ona (Da-  
nuta Markiewicz) i On (Stanisław Staniek). Typowy  
i mało ciekawy dialog wyjaśnia, że Ona właśnie roz-  
wiodła się i wraca z Warszawy do Szczytna. On jest  
typowo szarmancki i uwodzicielski, do tego także po  
niedawnym rozwodzie. Oboje opowiadają więc o swo-  
ich nieudanych małżeństwach. Zaczyna grać wprowa-  
dzony na scenę zespół muzyczny. Akcja przenosi się na  
pierwszy plan. Bohaterowie śpiewają inscenizowaną  
piosenkę „Cicho-sza”, potem — zapewne by skrócić  
czas podróży — odtwarzają scenki ze swojego życia.  
Wieje z nich banałem. Czegoż tu nie ma. Chłopak  
spotyka się z dziewczyną po zabawie studenckiej. Już  
jako małżeństwo wyjeżdżają na wczasy, gdzie Ona  
obdarza sympatią Zdzisia-kaowca, a On w odwecie  
quasi piosenkarkę Monikę z sezonowej knajpy. W re-  
zultacie rozchodzą się, potem znowu są razem. Wresz-  
cie On otrzymuje atrakcyjną pracę w nidzkiej fabryce.  
Mają razem wyjeżdżać i już znaleźli się na dworcu.  
Wówczas Ona oświadcza, że nie wyjedzie, gdyż musi  
sobie kupić różowy kapelusz.

Do tej pory tematykę scenek połączonych ze sobą śpie-  
wanymi na przemian przez bohaterów piosenkami dy-  
ktowała Ona. Sytuacja zmienia się. Reżyserem jest On.  
Kolejne scenki to wspólny posiłek i kłótnia o mysz w  
kuchni, zakończona skreśleniem bohatera z rozdzielnika  
(skreślenia tego dokonuje oczywiście Ona). Jest też  
propozycja rozwodu zakończona dobrą piosenką „Czy  
musimy być na ty”. Ona podczas autostopu poznaje  
przystojnego mężczyznę podróżującego pięknym „O-  
plem”, który niebawem rozbija się o drzewo. Nowy

\*) Agnieszka Osiecka „Apetyt na czereśnię”, teatr im. Ste-  
fana Jaracza w Olsztynie, reżyseria Teresa Żukowska, sceno-  
grafia Danuta Pogorzelska, muzyka Maciej Małecki i Adam  
Sławiński, choreografia Zofia Kuleszanka, przedstawienie  
dnia 14 grudnia 1973 r.

## Trochę wiosny jesienią

On okazuje się być niebieskim ptakiem. Kolejne scen-  
ki jego powrotu po wódcę, rozmowa o otrzymanej  
właśnie pracy, znowu kłótnia, sprawdzanie biletów  
przez konduktora i złożona przez Niego propozycja  
matrymonialna. Można by rzec, że wszystko wraca do  
stanu poprzedniego lub wróci niebawem. Ona to ty-  
powa młoda kobieta, On — typowy współczesny męż-  
czyzna.

Zarówno Danuta Markiewicz jak i Stanisław Sta-  
niek, na których opiera się cały spektakl zaprezen-  
towali spore umiejętności aktorskie. Utrzymanie dobrego  
tempa stereotypowego przecież dialogu jest ich bez-  
względnie zasługą. Podobnie ma się rzecz z piosenkami.  
Aktorzy śpiewają je i solo i w duecie, radząc sobie  
dobrze z muzyką. Piosenki wykonywane są przez akom-  
paniamencie zespołu muzycznego, który gra wprost na  
scenie i ożywia nieco nieuchronną monotonię. Oboje  
aktorzy równie sprawnie tańczą. Wcielanie się w ko-  
lejne postaci także nie sprawiło im warsztatowego kło-  
potu. Jest na co i warto popatrzeć.

Reżyser spektaklu Teresa Żukowska postawiła sobie  
trudne zadanie. Stworzenie przedstawienia w oparciu  
o wątły tekst nie było z pewnością proste, tym bar-  
dziej że autorka zaproponowała zaledwie dwóch wyko-  
nawców. Narastające tempo, mnóstwo zmieniających  
się jak w kalejdoskopie sytuacji, dowcipnie ograne re-  
kwizyty, należy także dobrze zapisać na koncie re-  
żysera.

Reżyserowi bardzo pomogła funkcjonalna i prosta  
scenografia Danuty Pogorzelskiej. Oddające nastrój  
dworcowego peronu napisy w rodzaju „Strzeż się po-  
ciągu”, „Wyjścia nie ma”, „Odjazd — przyjazd” itp.  
wypełniły pustą i dużą scenę. Na planie centralnym,  
nieco w głębi, usytuowany został przedział kolejowy  
z dowcipnie zaprojektowanymi ławkami, które okazały  
się być jeszcze jednym dobrym rekwizytem.

Muzyka Macieja Małeckiego i Adama Sławińskiego  
została przez realizatorów doceniona i wykorzystana.  
Zespół muzyczny pod kierownictwem Janusza Maćko-  
wiaka, grał dyskretnie i dobrze. Podobnie nie budzi u-  
wag choreografia Zofii Kuleszanki, szczególnie pomoc-  
na przy zmianach nastroju.

Generalnie olsztyński „Apetyt na czereśnię” jest  
przedstawieniem dobrym. Stwierdziłem już na wstę-  
pie, że zyczliwie przyjmowała go znana z wybrednego  
gustu nasza publiczność. Teza o potrzebie komunika-  
tywności teatru znalazła kolejne potwierdzenie.

Kończąc chciałbym poświęcić parę uwag programo-  
wi teatralnemu. Brak nazwiska redaktora uniemożli-  
wia właściwe zaadresowanie pretensji. Kieruję je więc  
do kierownictwa teatru. Dobry obyczaj każe, że pro-  
gram teatralny zawiera notkę biograficzną o autorze,  
ewentualnie jego fotografię, artykuł lub wypowiedź  
o wystawianej właśnie sztuce. Program „Apetytu na  
czereśnię” przynosi natomiast kilka fragmentów tek-  
stów piosenek Osieckiej, powtórzone dwukrotnie re-  
produkcyjne zegarka i starego powozu i również dwu-  
krotnie fotografię lokomotywy. Do tego dochodzi arty-  
kuł T. Nyczka „Codzienne sprawy” z programu Teatru  
„Rozmaitości” (nie wymieniono tylko z którego), bę-  
dący najzwyklejszym w świecie przedrukiem. Czy nie  
jest to aby za mało? Program powinien być przecież  
dokumentacją przedstawienia, tym bardziej, że bierze  
się zań aż 4 zł. Przypadek ten nie jest odosobniony.  
W ostatnim czasie programy teatru im. Stefana Jara-  
cza są skromne i wyraźnie niedopracowane.

Bohdan Dzińko